Opłata pocztowa uiszczona gotó *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku

№ 6 Dnia 13 lutego 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

(po dokonanej Reformie.)

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.

Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Klasztor Sióstr Marjawitek w Płocku.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 6

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 6 Dnia 13 lutego 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Przynajmniej tolerancja

Dok.

Prorok polski Cieszkowski, opierając się na słowach Boga, streszcza doskonale ten koniec, wskazuje dokąd zdążamy i co mamy osiągnąć:

„Przekonanie, że Bóg nie tylko jest z nami ale też między nami i w nas samych, — że nietylko rządzi nami, jakoby potężny Pan, Adonai, — co trwało pod Starym Zakonem, — że nie tylko czuwa nad nami, jakoby opatrzny Ojciec, Abba, co poczęło się dopiero w Nowym, — ale wkażdej dobie i w każdym ruchu jest z nami, a my z Nim (Emmanuel), — wskroś nas przejmuje i ożywia jakoby Duch nasz we wszystkich członkach naszych i nawzajem członki nasze w posiadaniu ducha naszego, — że więc jesteśmy rzeczywiście ograniczonymi członkami Jego istoty, — „Świątynią Jego Świętego Ducha" (I Kor. 3, 16), — „Ciałem i spełnią, wszystko we wszystkiem spełniającego" (Ef. 1, 23), — samodzielnemi ustrojami dla Jego Świętej woli, — słowem, że „w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy" (Dz. Ap. 17, 28), że Bóg żywy żyje i działa w nas, więc cierpi rzeczywiście z każdej naszej zdrożności i cieszy się rzeczywiście z każdego prawego postępku, a ciesząc Siebie, cieszy też nas, — a martwiąc się, martwi też nas, i że nawzajem my podnosimy Go, oraz wieczne Zmartwychwstanie Jego odprawiamy przez własne nasze podnoszenie i zmartwychwstawanie, jakeśmy dotąd ustawicznie krzyżowali Syna Bożego i jawnie sromocili przez nasze własne krzyżowanie i sromocenie się, — ta wiara, to współczucie życia Bożego z nami przejmie nas właśnie taką siłą i taką świętością, jakiej dotąd w przybliżonym dopiero stosunku do

Boga nie mogliśmy dostąpić... A siła ta sprawi, że czyny nasze godnymi też Jego się staną, że Wola Jego wolą naszą będzie, jako dotąd w Niebie, — tak odtąd na ziemi... To zaś skupienie dusz naszych na istną świątynię Bożą, przejmując nas czynną czcią dla tego Ducha Świętego, którego jesteśmy rzeczywistem mieszkaniem i świątynią, ustali w nas znowu ową czystość ciała i duszy, która jest zdrowia i dzielności Ducha warunkiem — oraz spowoduje w nas ów ciągły, a samodzielny rozwój darów Bożych, przeznaczonych do wyrostu na chwałę Bożą i pociechę światu, a tem samem rzeczywiście uświęci nas w Tym, Który święty jest" (O. N. t. II str. 424-427).

Niech obrońcy, opiekunowie i przyjaciele hierarchji Kościoła Rzymskiego z perspektywy historycznej spojrzą wstecz na to, co hierarchja i papiestwo dały Polsce i duchowi Narodu Polskiego. Niech to żniwo historyczne więcej niż marne porównają z tem, na co perspektywę otwiera nam rodzimy prorok. Czy Polska i Polacy nigdy nie zapragną stanu ducha, jaki opierając się na Boskiem Słowie zapowiada Cieszkowski? Przecież to działanie w nas Chrystusa i Ducha Jego tyle zapewnia nam piękna i szczęścia i wielkości prawdziwej, — a mimo wszystko, w co nas wzbogaca, nie kosztuje skarbu państwa 20 miljonów złotych, jak utrzymanie sług papiestwa. Więc jeśli nie o równouprawnienie, to przynajmniej prosimy o tolerancję dla wszystkich, którzy służą realizacji Idei Chrystusa w Polsce.

Bp. J.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Świętej Ewangelji według świętego Mateusza, roz. 20, na niedzielę Siedemdziesiątnicy.

Onego czasu, powiedział Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku, próżnujących i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugich stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swojemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej wziąść mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on, od

powiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu nie czynię ci krzywdy; azaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twego jest i idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Podobieństwo, jakie Pan Jezus podał w dzisiejszej Ewangelji św., daje poznać Serce Pana Boga pełne przeogromnej miłości dla człowieka. Bóg wzywa wszystkich bez wyjątku, by oddali Mu swe serca. A wzywa nie dlatego, żeby nasza miłość zwiększyła Jego szczęście, jakie ma Sam w Sobie: Ojciec i Syn w Duchu Przenajświętszym, — lecz dlatego, żeby ludzie oddając swe serca Bogu znaleźli w Nim dla siebie niepojęte szczęście na wieki; żeby stali się uczestnikami Chwały Chrystusa; weszli tam, gdzie On jest, nosząc na sobie podobieństwo Jego doskonałości; posiedli Królestwo zgotowane im od założenia świata; ażeby będąc uczestnikami Jego Natury Boskiej, zjednoczyli się z Nim i z Ojcem ogniem tej Miłości, którą jest Duch Przenajświętszy. To królewskie powołanie człowieka zaczęło się „bardzo rano", jak mówi dzisiejsza Ewangelja; to znaczy w zaraniu życia ludzkiego na ziemi, od pierwszych ludzi. Drugie powołanie miało miejsce o „godzinie trzeciej", kiedy Bóg wywiódł lud Swój z Egiptu i wprowadził go do Ziemi Obiecanej, tworząc Kościół-Synagogę. Trzecie powołanie dokonało się przez Syna Bożego o godzinie „szóstej i dziewiątej", gdy przyszedł na ziemię, zbratał się z ludzmi i naprzód wezwał do Swej winnicy Żydów, a gdy oni odrzucili Go, powołał do Swego Kościoła pogan. Ostatnie powołanie — o godzinie jedenastej, która odpowiada naszej 5-ej godzinie pod wieczór, — to wezwanie do Dzieła Wielkiego Miłosierdzia we czci Przenajświętszego Sakramentu i wzywaniu Nieustającej Pomocy Maryi.

A więc Pan Bóg nie wyklucza nikogo ze Swej miłości, pragnie oddać się wszystkim i w każdym czasie, żeby wszystkich szczęśliwymi uczynić. Wszystkim daje jedną nagrodę za pracę nad uprawą winnicy serca i ducha. Daje „grosz dzienny", złotą monetę Swej miłości i Siebie Samego. I to jest jedyny cel życia naszego na ziemi: „Ja jestem zapłatą twoją zbytnie wielką", — powiada Bóg już w starym Zakonie do człowieka. (Ks. Rodz. 15). Pod tym względem niema żadnej różnicy tak w stosunku do pierwszych wezwanych, jak i tych, co otrzymali Miłosierdzie ostatni. Rozum ludzki sądzi inaczej, ale Bóg wszystkim odpowiada: „Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry?" Owszem, Bóg zapowiada, że „ci

ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.“ To znaczy: lepiej odpowiedzą wezwaniu ostatni powołani do Dzieła Miłosierdzia, które zapewni Panu Utajonemu tryumf na ziemi, a ludziom z Nim królującym da trwałe szczęście na ziemi, która stanie się odbiciem Nieba.

Jednak Pan Jezus ze smutkiem Najsłodszego serca zaznacza, że „wielu jest wezwanych ale mało wybranych.“ Zastosujmy te słowa do nas — marjawitów.

Czterdzieści lat temu zostaliśmy wezwani do Dzieła Wielkiego Miłosierdzia. Bóg Sam nas powołał, objawiając nam Swoją Wolę przez naszą Założycielkę Marję Franciszkę. Wskazał nam drogę, po której iść mamy, (szczególna cześć Przenajświętrzego Sakramentu i wzywanie pomocy Maryi); cel, do którego mamy dążyć, (własne uświętobliwienie, czyli rozwój duchowy i zjednoczenie z Chrystusem); i misję, jaką mamy spełnić dla Polski (Kościół Mesjaniczny — wcielenie w życie Społeczne i polityczne zasad Chrystusowych, braterstwo ludów). Wezwanych było przeszło pół miljona ludzi, a oto dziś zaledwie piąta część powołanych przy Sprawie Bożej się ostała. A iluż to kapłanów, zakonników i zakonnic odpadło i do grona wybranych zaliczeni nie zostali. A i nikt z pozostałych nie może myśleć o sobie, jakoby należał do wybranych. Wolno nam jedynie pragnąć wybrańristwa, wolno nam się o nie starać i pracą usilną krok za krokiem je zdobywać, a zawsze nosić w pamięci te słowa Pana Jezusa, że wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Bp J.

Listy i Ewangelje na cały tydzień:

Poniedziałek — Izaj. 38. Mat. 8.
Wtorek — Tes. 1.5. Jan. 8.
Środa — Jer. 17. Łuk. 16.
Czwartek — Obj. 7. Mat. 26.
Piątek — Ks. Rodz. 27. Łuk. 15.
Sobota — Ekkl. 24. Łuk. 1.

ZDANIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

(Z wywiadu z korespondentem francuskiego dziennika „Le Matin“, 25 maja 1926 r.)

— Jakże pan Marszałek zapatruje się na ustrój społeczny. Czy jest pan zwolennikiem faszyzmu?

— Myślę, że nie mogłoby się przyjąć nic podobndgo w Polsce. Ludność jest cierpliwa, ale potrzebne jej jest szczere zaufanie do swych przywódców; nie zniosłaby takiego użycia siły przez małe organizacje lokalne. Nie, to nie dla nas.

. . . .

Nasze pokolenie nie jest doskonałe, ale ma pewne prawa do względów. Następne pokolenie będzie jeszcze lepsze.

. . . .

Pierwszy Synod Plenarny Biskupów polskich

Przed wojną czytałem książkę rosyjskiego pedagoga p. t. „Nie z tego końca". Autor mówił w niej o przyczynach niedomagania duchownego wśród wiernych i duchowieństwa Kościoła prawosławnego. Utkwiła mi w pamięci trafna uwaga: „Rozporządzeniami pisanemi w kurji biskupiej nie odrodzi się ducha". Uwaga była wypowiedziana pod adresem młodego biskupa, który „coś niecoś" chciał zrobić w swej djecezji i w tym celu pisywał stosy „cyrkularzy".

Uwaga najsłuszniejsza. Godzimy się na nią bez zastrzeżeń.

Przed trzydziestu zgórą laty wykładałem w seminarjum rz. katolickiem historję kościoła. Otóż właśnie na jej stronicach, ułożonych specjalnie ku chwale papiestwa, często znajdowałem dowody, że pisane rozporządzenia nie odradzają ducha ludzkiego. Np. papież Innocenty III zwołał t. z. Sobór Laterański IV w roku 1215. Były to czasy, kiedy umocniona władza biskupa rzymskiego rozdawała korony cesarzom, a Innocenty III widział u swoich nóg upokorzonego Fryderyka II, cesarza Miemiec. Mimo to, a raczej z tego powodu, niezwykle nisko upadły obyczaje w całym Kościele Zachodnim. Bo rozwój władzy papieskiej pozostawał w prostym stosunku do coraz większego zaniku Ducha Chrystusowego w Kościele. Wtedy to Innocenty III w odezwie, zwołującej biskupów na sobór, bardzo ładnie mówił o potrzebie odrodzenia obyczajów. I cóż? Uchwalono i spisano środki techniczne jako ratunek dla Kościoła, które nie miały żadnego wpływu na podniesienie w nim ducha Chrystusowego. Uchwały soboru pozostały w archiwach watykańskich lub w bibljotekach uczelni duchownych — a życie popłynęło w powziętym raz kierunku: ku rozkładowi. Wprawdzie Biedaczyna z Asyżu, św. Franciszek, uratował od całkowitego upadku Kościół Zachodni na parę wieków. Ale papieże, zwłaszcza Bonifacy VIII i Jan XXII zahamowali działalność synów św. Franciszka. I to było jedną z głównych przyczyn, że duch Ewangelji zanikł w Kościele; zepsucie obyczajów zalało całe kraje Europy Zachodniej. Klasztory stały się domami zepsucia, a księża za sute opłaty kupowali sobie u biskupów bezkarność za karygodne wyczyny. Taki stan Kościoła był aż do katastrofy, jaką w XVI w. spowodował dla papiestwa Marcin Luter.

Refleksje te nasunęły mi „Doniosłe Uchwały, pierwszego Synodu Plenarnego biskupów polskich", ogłoszone w ABC № 5 i „Nowej Prawdzie" z 4 stycznia. Uchwały te „Nowa Prawda" nazywa „historycznemi"; podnosi na wysokość „ogólnonarodowego znaczenia". Nadaje im powagę kodeksu, według którego nawet Państwo Polskie ma kierować swoją polityką i rządami. Z tego, co ogłosiła prasa, dość przejrzyście ukazuje się troska episkopatu rzymskiego w Polsce o utrzymanie przywilejów dla siebie i duchowieństwa, dążenie do okupacji wszystkich dziedzin życia narodowego, a nawet państwowego.

Tutaj nasuwa się pytanie, czy ta okupacja będzie miała dobroczynny wpływ na życie Narodu i rozwój Państwa, czy da im odnowienie i moc w Chrystusie?... Po odpowiedź zwróćmy się do historji omawianego Synodu i do jego uchwał.

„Nowa Prawda" pisze: „Prace Synodu zostały przez Episkopat przygotowane niezwykle pieczołowicie. W ciągu 8 lat odbywały się narady w kilku sesjach; zapytywano o opinję kapituły i fakultety katolickie, wzywano do współpracy kapłanów biegłych w teologji i prawie kanonicznem i zasięgnięto zdania poważnych przed-

stawicieli świeckich katolików". Strawiono aż 8 lat. Na co? pytamy. Na narady. Z kapitułami, fakultetami teologicznemi, biegłymi w teologji i znajomości kanonów, a nawet ze świeckimi katolikami. Zrobiono od góry do dołu przegląd głów, serc i sumień. W jakim celu? W poszukiwaniu wskazań, co potrzebne jest dla podniesienia Kościoła. Biskupi rzymscy w odrodzonej Polsce zapomnieli o tem, że Chrystus, mając rozsyłać uczniów na podbój wspaniały świata pod drogie jarzmo Ewangelji, nie pytał o rady uczonych w Zakonie i faryzeuszów, ale polecił im zamknąć się w Wieczerniku pod wodzą Maryi i błagać, aż „będą obleczeni w moc Ducha Świętego z wysokości" (Łuk. 24,49). Tak! Nie znajomość kazuistyki i paragrafów prawa kanonicznego zbawiły ówczesny świat, — ale moc Ducha Świętego, Który udziela Siebie tylko naśladowcom Chrystusa w Jego pokorze, zaparciu się siebie dla Boga i ludzi, w ubóstwie i w codziennem dźwiganiu krzyża. Biskupi rzymscy już nie wiedzą o tem i — aż wstyd pomyśleć, — zamiast sami radzić ludziom świeckim, pytają się ich, co należy uczynić w tych ciężkich czasach dla ratowania Kościoła. Bo właściwie chodzi tu nie o ratowanie Kościoła, ale chwiejących się na świecie tronów biskupich.

Bp J.

C. d. n.



Pracownia obuwia Klasztoru SS. w Płocku

LEOPOLD STAFF

Jeżeli tłumów karmiłeś narody,
Które się zbiegły z pobliża i z dali,
Pięcią ryb, chociaż niedowiarstwem mali
Byli, a jednak nasycili głowy;

Jeżeliś, Panie, na wzburzeniu wody
Śród uczniów, co Twej bliży nie ufali,
Słowem swem rozruch uspokoił fali,
Iż nikt, co lękał się, nie doznał szkody:

Czyż być nie może, Królu wszech stuleci,
Abym ja, który płynę w kruchej łodzi
I którym burza niekiełznana ciska,

Nie miał być z Twoich apostolskich dzieci,
I przyjść do Ciebie po mych win powodzi,
Choć jak Piotr, Twegom zaparł się nazwiska?

L. STAFF

Kto szuka Cię. już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.

Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Siebie moje uszy;
A jesteś Swiatłem w mej pomroczy;
A jesteś śpiewem w mojej duszy!

J ROSTWOROWSKI

SANCTISSIMUM

Mieszka w nas Swiatło, któremu imienia
Nie śmiem dziś dawać, bo każde me słowo
Byłoby dźwiękiem bez siły, znaczenia,
Biednem wyznaniem lub bluźnierczą mową!

Wolę Mu składać hołdy me w milczeniu,
Wśród ekstaz z ducha uniesień poczętych
I pieczę nad Nim powierzyć sumieniu,
Aby je strzegło, jako Swięte Swiętych!...

Z GŁOSÓW PRASY

Wiedeńskie pismo „Reichspost" donosi, „że Niemcy przygotowują nową ustawę kościelną, według której kościół rzymsko-katolicki jak i ewangelicki nie będą miały więcej prawa ściągania podatków kościelnych w tym kraju. Poza tem oba te kościoły będą pod kontrolą administracji państwowej, która baczyć będzie przedewszystkiem na to, ażeby duchowieństwo tych kościołów nie otrzymywało poleceń z zagranicy".

Oprócz tego prasa podaje, że władze niemieckie mają nałożyć „chwilowy" sekwestr na majątki kościelne, ażeby mieć w ręku zastaw za zaległe podatki kościołów.

Niemiecki minister spraw kościelnych Kerrl wydał już zakaz zbierania składek na rzecz kościołów, ponieważ pieniądze z tych składek obracane były na propagandę polityczną przy wyborach.

Kościoły rzym.-katolicki i ewangelicki otrzymywały dotychczas ze skarbu państwa 100 miljonów marek rocznie, poza tem urzędy skarbowe niemieckie ściągały wraz z innemi podatkami podatek kościelny, przekazując go potem kościołowi rzym.-katolickiemu i ewangelickiemu.

Obecnie to wszystko ustaje i Kościoły zmuszone są naśladować ubóstwo Chrystusowe.

„Gazeta Polska" z d. 24 stycznia r. b. podała tekst przemówienia Marszałka Rydza-Śmigłego, wygłoszonego do weteranów 1863, przemówienia prawdziwie rycerskiego, nabrzmiałego bólem i troską.

Podajemy poniżej zakończenie tego przemówienia:

„Gdy patrzę na Was tak sędziwych, tak czcigodnych w swej sędziwości życia niemal stuletniej, to mam głębokie przekonanie, że oto trwacie tu wśród nas, żyjecie, aby jeszcze jedną służbę w stosunku do Ojczyzny wypełnić. Oto Wy jesteście głosem dziejów Polski. Wy jesteście głosem sumienia narodowego, które zwraca się do dusz Polaków, którzy tak łatwo i szybko zapominają o najbardziej gorzkich i tragicznych doświadczeniach przeszłości i którzy tak łatwo i tak niefrasobliwie wkraczają na drogi niejednokrotnie przez nich samych przeklinane i przeklęte. Tak oto pełnicie wobec Ojczyzny swą służbę do ostatniego tchu".

Tygodnik „Albo—albo" w Nr. 2 drukuje następujące uwagi o przezorności Akcji Katolickiej:

„Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie wydał niedawno broszurkę, poświęconą kwestji rządów świeckich. Po stwierdzeniu, że władza każda pochodzi od Boga i że „jałowa krytyka nie przysporzy dobra ojczyźnie", autor dochodzi do wniosku: „rząd niech rządzi, obywatel niech spokojnie idzie za jego kierownictwem".

„Czasem jednak bywa, że „rządy jawnie schodzą na bezdroża i wydają prawa wyraźnie niesprawiedliwe... (które)... nie są właściwie prawem, więc i posłuch im się nie należy. Nawet dla obalenia praw niesprawiedliwych w rzadkich wypadkach wolno poddanym używać siły zbrojnej lub dopuszczać się gwałtów". Aha, więc posłuch nie zawsze obowiązuje, przezorny autor zostawił na wszelki wypadek furtkę „legalnego buntu" dla obrońców zagrożonego „zdrowia moralnego narodu". Pewne znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że obrońcami tymi, zgóry rozgrzeszonymi przez kler katolicki są... powstańcy hiszpańscy, a więc i Maurowie i hitlerowscy poganie, których potępił papież.

Trudno jakoś to wszystko ze sobą pogodzić — władzę od Boga, posłuch i dozwolony „wyjątkowo" gwałt...

Radykałowie i socjaliści francuscy stale byli ogłaszani przez prasę klerykalną rzym.-katolicką jako masoni i bezbożnicy, z wyliczeniem lóż, do których należą.

Obecnie urzędowo watykański dziennik „Osserwatore Romano" ogłosił, że francuski premjer Chautemps i minister spraw zagranicznych Delbos odznaczeni zostali przez papieża wielkim krzyżem papieskiego orderu. Jednocześnie ministrowie Bonnet, Zay, Chapral oraz de Tessan udekorowani zostali wielkim krzyżem orderu św. Sylwestra.

Organ P.P.S. „Robotnik" w mocnych słowach występuje przeciw panowaniu frazesu w naszem życiu publicznem:

„W imię pięknego frazesu „dobra Ojczyzny" obywatele jej, zapewniając zawsze, że... „gotowi są poświęcić dla niej wszystko" — łączyli się nieraz i łączą się dotąd z wrogami, — biją się po gębach i wzajemnie się prześladują, nie przestając ani na sekundę powtarzać pięknego frazesu, że to wszystko „dla dobra Ojczyzny"...

„W ten sposób walczą o „interesy Ojczyzny", o „lepsze jutro Polski", czy o podniesienie „potęgi Państwa" „w boju" żołnierskim, ze skrytemi w kieszeniach żyletkami i kastetami — „Falangiści"; — walczą członkowie Stronnictwa Narodowego, ziejący nienawiścią do masonów, socjalistów, „żydokomuny" i Żydów, — konserwatyści, odmawiający nawet prawa do nazwy „narodowy" robotnikom, którzy przeciwstawiają się wszelkiemu przywilejowi, — kapitaliści i przedsiębiorcy z gotowymi projektami obniżek płac lub z zawiadomieniami o wyrzuceniu na bruk — i „totaliści", którzy przygarnęliby do piersi cały naród, ale wówczas tylko, gdyby się zgodził zrzec dążenia do równych praw politycznych... W ten sposób walczą wszyscy razem pod jednem hasłem WSPÓLNEGO FRAZESU „DOBRA OJCZYZNY", ale nie wszyscy rozumieją jednakowo ten wspólny cel i nie wszyscy idą do niego ze wspólnem i zgodnem przekonaniem w duszy."

Tragiczny los dyplomatów sowieckich

Paryski „Le Journal" zamieścił wiadomość, ilustrującą w krótkich słowach tragiczny los dyplomatów sowieckich. Przed kilkunastu dniami — pisze dziennik — poseł sowiecki w Helsingforsie Jakubowicz zdawał sobie sprawę, co go czeka w Moskwie, odmówił powrotu i postanowił pozostać w Helsingforsie. Niestety posiada on dwuch synów, którzy przebywają w Moskwie. Ponieważ Sowiety są jedynem krajem, w którym odpowiedzialność kolegjalna jest usankcjonowana prawnie, dyplomata został powiadomiony, iż jego synowie zostali aresztowani, o ile nie zdecyduje się na powrót do Moskwy, będą niezwłocznie rozstrzelani. Wobec tego Jakubowicz odjechał z Helsingforsu do Moskwy.

„Nowa Prawda" w Nr. 6, mocno zirytowana, tak się rozprawia z czołowym dziennikarzem żydowskiego „Naszego Przeglądu":

Zdaniem najżyczliwiej nawet dla Żydów usposobionych ludzi największym w gruncie rzeczy i najpłodniejszym antysemitą w Polsce, jest p. S.H. z „Naszego Przeglądu", wypisujący tam oprócz codziennych tasiemcowych artykułów mniej lub więcej bezsensowne komentarze do wycinków w przeglądzie prasy, pod pseudonimem Lector.

Po przeczytaniu jednego choćby artykułu p. S. H. w sprawie stosunków polsko-żydowskich, najzagorzalszy obrońca żydów czuje, że go zalewa krew i czemprędzej sięga po organ przeciwnego obozu, przysięgając sobie, że póki życia „Naszego Przeglądu" do ręki nie weźmie. To jest główna codzienna zasługa p. S. H.

Ideologja p. S. H. jest bowiem niezwykle prosta i zawiera się w trzech tezach: „Demokraci" — według niego — są to ludzie uznający pod każdym względem wyższość narodu wybranego i żądający dla niego supremacji w każdej dziedzinie życia polskiego. „Antysemici" — to ci, którzy tej tezy nie uznają i wyrażają postulat unarodowienia polskiego życia kulturalnego i gospodarczego. „Chuligani" i „Pogromcy" żądają, aby Naród Polski był wyłącznym gospodarzem w Polsce.

Przed paru miesiącami „Robotnik" organ P. P. S. wyprowadzony z równowagi wystąpieniami „Naszego Przeglądu", jeszcze mocniej mu odpowiedział na zarzuty antysemityzmu skierowane do socjalistów polskich.

Stan zdrowotny i moralny młodzieży akademickiej

Konserwatywny „Kurjer Polski" w jednym z ostatnich numerów omawia plagę alkoholizmu wśród młodzieży akademickiej:

„Pijatyki są, niestety, na porządku dziennym. Pije się prywatnie i publicznie. Każda niemal zabawa akademicka kończy się pijatyką z awanturami i skandalami. Wódka stała się najważniejszym elementem akademickich rozrywek".

Urzędowa „Gazeta Polska" stwierdza, że „typ t.zw. mózgowy stanowi zaledwie $^1/_{25}$ ogółu młodzieży akademickiej. Druga plaga społeczna, to choroby weneryczne".

Z Polski i ze świata

Regent Horthy gościem Polski

W dniu 4 b. m. przybył do Polski z oficjalną wizytą nadzwyczajny gość Regent Węgier, admirał Horthy z synem Stefanem. Towarzyszą regentowi: minister spraw zagranicznych Kanya, szef kancelarji cywilnej regenta Uray, szef kancelarji wojskowej generał dywizji Keresztes - Fischer, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych hr. Csaky i inni.

Dworskim pociągiem specjalnym przybył R. Horthy do Krakowa i zamieszkał w Zamku królewskim na Wawelu. Pokój Regenta mieści się w sali narożnej, która w wieku 16 służyła za sypialnię dla króla Zygmuta Pierwszego. Tu w towarzystwie P. Prezydenta Mościckiego i Jego dostojnej Małżonki oraz Marszałka Rydza Śmigłego i świty przebył gość węgierski dwa dni, zwiedzając Kraków i uczestnicząc w uroczystościach na jego cześć urządzanych, wśród niemilknących owacyj publiczności. Dnia 6 b. m. Regent Horthy oraz Pan Prezydent Mościcki i Marszałek Rydz Śmigły odjechali dwoma pociągami do B ałowieży na reprezentacyjne polowanie.

Dyktatura wojskowa Hitlera

Kanclerz Hitler wydał rozkaz, w którym oświadcza, że kierownictwo siłami zbrojnemi obejmuje osobiście.

Dotychczasowy urząd sił zbrojnych w ministerstwie wojny, jako sztab wojskowy, przechodzi pod bezpośrednie rozkazy Hitlera.

Na czele sztabu naczelnego dowództwa sił zbrojnych pozostaje dotychczasowy szef urzędu sił zbrojnych z rangą ministra.

Kanclerz Rzeszy mianował naczelnego dowódcę sił lotniczych gen. Goeringa — marszałkiem polnym Rzeszy, Ribbentropa— ministrem spraw zagranicznych, ambasadorów zaś von Hassela (z Rzymu), von Diercksena (z Tokio) i von Pappena (z Wiednia) odwołał i przeniósł w stan rozporządzalności. Nadto utworzył przy swoim gabinecie prywatną tajną radę, której zadaniem będzie udzielanie rad w kierownictwie polityki zagranicznej, i mianował przewodniczącym tej rady von Neuratha. W ten sposób cała gospodarka Rzeszy przeszła w ręce partji hitlerowskiej i to głównie w ręce Goeringa. Innemi słowy rewolucja berlińska sprowadza się do tego, że życie gospodarcze i polityka zagraniczna przeszły w ręce czynników, dla których wojna jest racją bytu.

Wizyta min. Becka u Hitlera

W drodze na sesję Rady Ligi Narodów w Genewie min. Beck zatrzymał się w Berlinie, gdzie został przyjęty na dłuższym posłuchaniu przez kanclerza Rzeszy Hitlera wraz z ambasdorem Polski w Berlinie Lipskim.

Przewrót w Rumunji

Powołany przez króla Karola II nacjonalistyczny rząd rumuński prof. Oktawjana Gogi rozwiązał nowowybrany parlament rumuński, zanim zdołał się on zebrać, i zarządził nowe wybory do parlamentu i samorządu, które odbędą się między 20 marca a 20 kwietnia. Rząd premjera Gogi wydał szereg rozporządzeń antyżydowskich: wywłaszczono Żydów z roli i zabroniono im handlować na wsiach, odebrano koncesje monopolowe na sprzedaż alkoholu i tytoniu oraz usunięto z dziennikarstwa i stanowisk nauczycielskich. Wydano również nakaz zatrudniania przynajmniej 90% Rumunów we wszystkich przedsiębiorstwach, oraz zapowiedziano przymusowe wydalenie z Rumunji wszystkich Żydów, będących obywatelami państw obcych.

Uznanie zwierzchności Włoch nad Abisynją

W Budapeszcie odbyła się międzynarodowa konferencja włosko-austrjacko-węgierska, w wyniku której Austrja i Węgry ogłosiły uznanie aneksji Abisynji przez Włochy.

Zagrożenie obronności Czechosłowacji

Prasa czeska alarmuje opinję publiczną katastrofalnym spadkiem przyrostu ludności, przyczem dotyczy to głównie Czech i Moraw, tak że Czesi stanowią coraz niklejszą mniejszość w państwie. Stanowi to wielkie niebezpieczeństwo dla istnienia Czechosłowacji, zwłaszcza wobec niebywale rozwiniętego w całym kraju szpiegostwa na rzecz wrogów, jak tego dowodzą niezliczone procesy o zdradę stanu.

Wojna w Hiszpanji

W wojnie domowej w Hiszpanji najzaciętsze walki skupiają się w dalszym ciągu dookoła miasta Teruel. Wojna domowa odbywa się też w powietrzu i na morzu. Samoloty powstańcze raz po raz bombardują miasta Hiszpanji rządowej, przyczem najwięcej ofiar bomb lotniczych było w Madrycie. Ostatnio znowu powstańcze okręty wojenne bombardowały z morza Walencję.

Wojna chińsko-japońska

Armja japońska posuwa się wciąż dalej w głąb Chin, rozgromiwszy ostatnio wojska chińskie w prowincji Szansi Japońska rada cesarska, zwołana w Tokio pod przewodnictwem cesarza Hirohito, uchwaliła dalsze prowadzenie wojny w Chinach, oraz nieuznawanie rządu marszałka Czang-Kai-Szeka. Rząd japoński postanowił wnieść do parlamentu projekt uchwalenia 4 miljardów jen na pokrycie kosztów wojennych.

Żółte niebezpieczeństwo

Japoński minister, admirał Suetsugu, zapowiedział publicznie, że po zdobyciu Chin Japonja wystąpi do walki przeciw panowaniu rasy białej w Azji. Ta groźba świętej wojny Azjatów przeciwko białym wywołała ogromne zaniepokojenie szczególne w Stanach Zjednoczonych, Anglji i Sowietach.

Sowiety przygotowują się do wojny

Na całym olbrzymim obszarze państwa „czerwonych carów" wzrasta coraz bardziej niepokój wobec gorączkowych przygotowań władz sowieckich do wojny. Z pogranicza finlandzko i łotewsko-sowieckiego masowo wysiedla się z pośpiechem wszystkich mieszkańców, ściągając w ich miejsce ogromne ilości wojska, podobnie jak i na Dalekim Wschodzie. Równocześnie władze wojskowe magazynują wszelkie zapasy żywności, powodując tem coraz większy głód wśród robotników i włościan.

Posterunki graniczne sowieckie cofane są również w głąb kraju, jak gdyby Sowiety pragnęły oddzielić się od sąsiadów zupełną pustynią. Ponieważ pogranicze polsko-sowieckie ma około 1.500 km. długości, a pas graniczny obejmować ma 50 km. w głąb kraju, przeto ludność ma być wysiedlona z około 75.000 km. kw. Ilość ludności na tem terytorjum trudno jest obliczyć, ale wynosi ona 2—3 milj. ludzi.

Moskiewska „Prawda" podkreśla, że w ciągu ubiegłego roku, zarówno w organizacjach partyjnych, jak i sowieckich wysunięto na stanowiska kierownicze przeszło 100.000 zupełnie nowych osób. Innemi słowy tyle pochłonęła „czystka" w ostatnim roku.

Prasa sowiecka chełpi się znów niesłychanym czynem 14-letniego Witaliana Abratiana. Ten „uświadomiony klasowo" chłopak zadenuncjował w G. P. U. swego ojca i oskarżał go w sądzie, który skazał „kontrrewolucjonistę" na śmierć.

Stary Abratian został rozstrzelany, a jego syna „w nagrodę" umieszczono w jednej z najlepszych szkół w Moskwie, przyznając mu zarazem prawo spędzenia jednego sezonu w uzdrowisku zimowym.

Kronika marjawicka

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Dok.

Ulokowany jestem wreszcie w wagonie zimnym do niemożliwości, ale pocieszam się, że w drodze puszczą parę do niego. Nadjeżdża też S. Kamilla, przełożona, z paczką żywności, wystarczającą na podróż siedmiodniową, i z gazetami. Dziękuję z całego serca mym dobrym duchom opiekuńczym, żegnam się z nimi i za chwilę już pociąg pędzi całą parą w stronę Warszawy. Nieznośny ziąb w wagonie trwa w dalszym ciągu, kurczę się i narzekam, ale dziarski konduktor uśmiecha się i pociesza mnie, że to cały szereg zepsutych wagonów w tym pociągu i para nie dochodzi do nich. Oczywiście w drugiej klasie cieplutko — przytwierdza mi — ale bez dopłaty nie wolno przechodzić. Marznę więc dalej w tym wagonie—lodowni, zupełnie nadającym się do przewożenia mrożonego mięsa i ryb i z goryczą myślę o różnicy: jak traktują pasażerów i dbają o ich wygody na naszych kolejach, a jak na naszych linjach lotniczych. Leciałem dwa razy samolotem i byłem oszołomiony grzecznością i troskliwością całego personelu lotniczego w Warszawie i w Katowicach. Tam się prawdziwie miało wrażenie, że samoloty istnieją dla naszej wygody, a my jako pasażerowie jesteśmy najmilszymi gośćmi. Na kolei człowiek się czuje jak u macochy; możesz marznąć, możesz stać przez szereg godzin na korytarzu z braku miejsca, nic to władzy z latarką nie wzrusza. Surowo przedziurawi ci tekturkę, jakby chciała powiedzieć: „twoje szczęście, że masz bilet, a to jabym ci pokazał, gdzie raki zimują“ i nic ją więcej nie obchodzi.

W Koluszkach musiałem czekać blisko godzinę w brudnej, zimnej jak lodownia budzie, zastępującej dworzec kolejowy. W pociągu idącym do Warszawy nie było w 3-ej klasie ani jednego miejsca, przestałem więc te parę godzin w korytarzu zatłoczonym walizkami, a obok w drugiej klasie było pusto. Czy w takich wypadkach, kiedy pasażerowie się gniotą jak sardynki w pudełku i nie stać ich na dopłacenie znacznej różnicy do biletu drugiej klasy,— nie powinien konduktor posiadać prawa umieszczania w drugiej klasie, jadących trzecią, za opłatą czwartej części biletu? Przecież jesteśmy u siebie w domu, a nie na wygnaniu; pośród swoich, a nie w obozie nieprzyjacielskim, jako jeńcy.

Warunkiem mocy Państwa jest dobre samopoczucie obywateli i troskliwa, bezstronna opieka nad nimi w każdej okoliczności.

A tak niewiele potrzeba, aby uczciwy i bardzo mało wymagający obywatel polski dobrze się czuł w Ojczyźnie swojej!

Jak dotychczas przypomina on do złudzenia cierpliwą bez miary szkapę dorożkarską.

F.

Z Płocka. Dnia 29 stycznia o godzinie 8 wieczór zebraliśmy się w sali teatralnej w gmachu szkolnym dla upamiętnienia 8-ej rocznicy Kapituły Generalnej, która była punktem zwrotnym w życiu naszego Zgromadzenia i naszego Kościoła — dla upamiętnienia t. zw. „reformy“.

Kto przyszedł z mieszkańców Klasztoru — nie pożałował swej fatygi, a z żalem oglądał się za nieobecnymi, nie biorącymi udziału w tej wizji słownej naszych przeżyć przed i po przełomie.

Przemówienie Biskupa Bartłomieja odtworzyło te okresy Marjawityzmu i stany ducha zespołu naszych braci i sióstr zakonnych oraz ludu z taką mocą i wyrazistością, z taką szczerością i głębią rozumienia Sprawy Bożej, że każdy ze słuchających wchłaniał słowa mówcy.

Ogólna treść przemówienia — to rozwinięcie myśli z artykułu Bp. Bartłomieja

„Rocznica przełomowej Kapituły" z № 4 „Głosu Staro-Katolickiego".

Każdy „spopielały" i „osierocony" w duchu słuchacz ze wstydem zobaczył swe „biadolenia", brak wiary w tryumf Dzieła Miłosierdzia i brak „bohaterstwa" dla Sprawy Bożej . . .

Każdy, składający winę na innych za oziębłość, ospałość i zniechęcenie w usposobieniach naszych, zobaczył z pewnością i swoją część w tem winy... Prężył ramiona ducha, by stać się „bohaterem" i wyjść ze „swego podwórka" — z deptaku szarzyzny życia i obracania się dookoła własnej osoby.

Po przemówieniu Bpa Bartłomieja odczytał wiersz „Czemu stoimu" własnego utworu br. M. Niedzielski.

Wiersz tchnący skargą i bólem podajemy w całości.

CZEMU STOIMY?

Czemu stoimy — opadły nam ręce,
Wszak nie tak dawno powstaliśmy z grobu—
My, zmartwychwstańcy po przebytej męce,
Wszakżeśmy wolni dziś, jesteśmy sobą.

Czemu stoimy, gdy nam iść już trzeba
Użyźniać ugór, rwać chwasty, kąkole,
Gdy słońce świeci z promiennego nieba;
Pod zasiew ziarna czeka orne pole.

Czemu stoimy na tej wielkiej ścieży
Słabi, nieufni i w ponownej męce.
Tak mało—każdy z nas w swe siły wierzy
I opuszczone ma bezczynne ręce.

Czemu stoimy — już jest czas się budzić,
Jedności bratniej zapalmy ogniska,
Utopmy siły w budowania trudzie,
Bo świt przed nami, promienny świt błyska!

Zebranie „imieninowe" Reformy naszej zakończyliśmy pieśnią błagalną do Matki Najświętszej.

Ze wszystkich serc obecnych na sali popłynęła pieśń - modlitwa, zaintonowana przez Siostrę Przełożoną Kamillę. Uderzyła w strop i wzwyż się wzbiła ku Matce Miłosierdzia, wzywając Jej Nieustającej Pomocy dla nas i dla Sprawy Bożej.

S. Marja

Duch budzić się zaczyna

C. d.

Jakiś entuzjasta wyrwałby się może z powiedzeniem: „Jakto, a te liczne obchody pięciolecia istnienia związku, czy również należy uważać, jako wyraz martwoty ducha?" Śmiało odpowiem, że tak. Bo czyż jest przygotowany do dalszej walki żołnierz, który po zwycięskiej bitwie, upojony zwycięstwem, nic nie robi tylko wspomina dawne swoje wysiłki i bohaterskie czyny? Sprawa jest jasna. Ponieśliśmy klęskę, spoczywając na laurach po zwycięstwie...

Ale oto nadlatują jaskółki, zwiastujące „przebudzenie się wiosny", mówiące o tem, że jeszcze nie jest tak źle, że nie wszystko stracone. Mam tu na myśli zebranie reorganizacyjne Zw. M. Ż. i M. Mł. „Templarjuszy i Templarjuszek", które odbyło się w Warszawie w dniu 5 września 1937 r. Szczęść Ci Boże, Warszawo!

Ale czy ktokolwiek z nas pomyślał o Świątyni naszej w Płocku? Czy którakolwiek parafja od czasu reformy, pomyślała o tem, z czego też się klasztor płocki utrzymuje? Czy wiecie o tem, że magistrat płocki zamykał już klasztorowi kilkakrotnie wodę, gdyż klasztor zalega z opłatą; że panuje tam niedostatek? Za dawnych rządów były złote czasy, bo każdy musiał płacić dwa złote rocznie, inaczej nie był uważany za Marjawitę i wykreślany z Księgi Żywota. Od czasów reformy nie słyszeliśmy o żadnych daninach, o żadnych zbiórkach pieniężnych na klasztor płocki, o żadnej pomocy materjalnej, podczas gdy tam cierpiano biedę. Aż wreszcie na zjeździe delegatów w Zgierzu 26.IX.1937 r. br. Bp Bartłomiej przedstawił wszystkie bolączki Swiątyni i Klasztoru i zaproponował opodatkowanie się w wysokości jednego złotego od osoby rocznie.

Z wielkim zapałem wykorzystał tę myśl kol. Leon Stegliński, który w następną niedzielę t. j. 3 października, przedstawił tę sprawę na zebraniu w Łodzi. Zebrani bardzo przychylnie i serdecznie ustosunkowali się do tej sprawy, czego dowodem było wybranie komitetu i natychmiastowa zbiórka, która dała około 50 zł.

Lenek Rokicki

C. d. n.

Z życia innych kościołów

C. d.

Przytoczyliśmy doniosłą mowę arcypasterza rzymskiego rozmyślnie w streszczeniu tak obszernem, aby nie uronić nic z jej istotnej i najważniejszej treści. Czy w treści tej zawiera się rzeczywiście coś, coby mogło posłużyć za pierwiastek otuchy dla szczerego i prawdziwego demokraty? Czy jest w niej choć jeden akord myśli, któryby usprawiedliwiał nadzieję, że w toczącym się konflikcie między widmami przeszłości a wymogami jutra kościół rzymski wraz ze swym naczelnym władcą stanie po stronie idei i postulatów ewolucji?

Daremnie w mowie Piusa XI szukaliśmy tego, co jest podstawą i duszą demokracji: tezy, stwierdzającej głos Boży w żywym, powszechnym głosie ludu. Głos ludu nie sięga uszu papieskich. W enuncjacji watykańskiej, jak w każdym typowym elaboracie kancelaryj dyplomatycznych, nie ma ani słowa o masach społecznych, o ich udrękach, potrzebach i dążeniach. Nie istnieją dla niej owe niezmierzone obszary niedoli, na których poniewiera się, krwawi się i cierpi obywatel współczesny, zwolna, stopniowo wyzuwany z zasadniczych praw ludzkich, politycznych i społecznych. Władca państwa watykańskiego nie szczędzi — to prawda! — słów gorzkich władcom Trzeciej Rzeszy, ale gorycz ta płynie łożyskiem tak ściśle odmierzonem, tak wykalkulowanem, że przypomina raczej listę strat i szkód, poniesionych z winy nielojalnego partnera, niż gniew proroków bożych, miotany na głowy tyranów i krzywdzicieli. Serce papiestwa stoi otworem dla trosk i skarg hierarchji kościelnej, ale milczy dyplomatycznie tam, gdzie chodzi o krzywdy prostego człowieka. Cierpienie ludzkie o tyle jest z wyżyn pontyfikalnych dostrzegane, o ile nosi płaszcz kardynalski, szarfy prałatów lub przynajmniej sutannę księżą. Chrystus, krzyżowany w osobie cierpiącego ludu, własnemu pozostawiony jest losowi. Tylko krzywdy uprzywilejowanych liczyć mogą na dostojne orędownictwo. Wobec krzywd pospolitych obowiązuje poprawna zasada „nieinterwencji". Tylko lekkomyślność dyktować może wiarę w to, że papiestwo gotowe jest w Niemczech stanąć w obronie wolności religijnej przeciw rządom totalistycznym Hitlera. Jak w dniach Bismarcka, tak samo dzisiaj kościół rzymski broni jedynie swoich własnych prerogatyw, swojej własnej potęgi.

Gdzie totalizm nie wchodzi w kolizję z duchowieństwem rzymsko katolickim, tam Watykan nic nie ma mu do zarzucenia. Nie tylko nie podnosi skarg przeciw niemu, ale głośno błogosławi jego poczynaniom, wspiera jego miecz i uświęca jego zdobycze. We Włoszech kościół rzymsko-katolicki idzie ręka w rękę z Mussolinim; w Austrji był podporą Dolfussa w jego krwawej rozprawie z socjalizmem; w Portugalji jest sprzymierzeńcem broni generała Franco. Po stronie tego ostatniego, zresztą, stanął nie tylko kler hiszpański. Z sympatjami dla rebelji generałów hiszpańskich, usiłujących krajowi swemu narzucić ustrój faszystowski, oświadczyła się urzędowa prasa rzymsko-katolicka całego świata. Na międzynarodowym kongresie eucharystycznym, który rok temu (1937, luty) odbył się w Manilji na Filipinach, wznoszono modły publiczne na intencję zwycięstwa gen. Franco. Kongresowi, który powitał przez radjo sam papież, przewodniczył jako legat papieski jeden z kardynałów. A czyż trzeba przypominać gwałtowny i zapalczywy ton, w jakim Watykan gromił rząd i lud madrycki za jego obronę przeciw zbuntowanej juncie generałów?

„Epoka"

C. d. n.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Bogactwa kleru hiszpańskiego

W Hiszpanji należy do kleru rzym. katolickiego 24 tysiące wielkich majątków ziemskich. Zakon jezuitów posiada w tym kraju własny bank, madrycką kolej żelazną i własną linję transatlantycką.

Wiedeńskie pismo „Chirstliches Standestaad" pisze o hiszpańskich stosunkach: „Biedak jest w Hiszpanji dlatego tylko przeciwnikiem Kościoła, że dostojnicy tegoż bronią otwarcie i brutalnie przed nim interesu bogatych."

Różnica uposażeń

Urzędnik kategorji czwartej pobiera w Polsce tyle miesięcznie pensji, co 15 urzędników kategorji dziesiątej.

Skąd przyszła zaraza

Straszna plaga ludzkości — syfilis został przywieziony do Europy w roku 1493 przez marynarzy powracających wraz z Kolumbem po odkryciu Ameryki. W tym samym roku choroba ta zjawiła się w Polsce przywieziona do Krakowa wraz z pobożną pielgrzymką, powracającą z Rzymu. Rozszerzyła się ona w Polsce tak szybko, że otrzymała nazwę „choroby pospolitej". Trzysta pięćdziesiąt lat trwała pełna poświęcenia praca uczonych, tzw. łowców mikrobów, zanim ta straszliwa nieznana zaraza opanowaną została i stała się chorobą uleczalną przez systematyczne leczenie.

Pochłaniacz dymu

Jedna z firm przemysłowych w Rudzie Pabjanickiej zainstalowała w kominie pochłaniacz dymu, który w przeciągu jednego dnia powstrzymał około czterech centnarów pyłu węglowego.

Kiedyż właściciele fabryk otrzymają polecenie zainstalowania tych aparatów na swych kominach, aby ludność miast mogła wreszcie oddychać możliwem powietrzem?

Stan więziennictwa w Polsce

Co miesiąc przybywa w Polsce 1000 więźniów. Od roku 1928 liczba więźniów wzrosła o 130 procent.

W obecnej chwili znajduje się w więzieniach polskich 70 tysięcy więźniów. Gdyby jednak wyroki sądowe zostały w całości wykonane, pod kluczem znalazłoby się 121 tysięcy ludzi. Wszystkie więzienia w Polsce obliczone są na 44 tysiące miejsc. Od czasu wskrzeszenia Polski, ludność wzrosła o 8 miljonów, dotychczas jednak nie wybudowano ani jednego nowego więzienia.

Długi hiszpańskich powstańców

Wódz hiszpańskich faszystów generał Franko zadłużył się dotychczas na wydatki wojenne u Mussoliniego na sumę 2 miljardów i 600 miljonów lirów, a w Niemczech na 800 miljonów marek.

Rozsądny warjat

Kilka tygodni temu w czasie uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza w Londynie, zaszedł bardzo przykry wypadek. Otóż gdy członkowie rządu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i wszyscy obecni zastygli w symbolicznem milczeniu, nagle rozległ się okrzyk:

To wszystko kłamstwo! Wy szykujecie nową rzeź.

Policjanci rzucili się ku mężczyźnie, który rzucał okrzyki, i zaaresztowali go. Komunikaty prasowe podały, iż jest to „chory umysłowo", który został też zamknięty w odpowiednim zakładzie.

Wznowienie transatlantyckiej komunikacji Zepelinów

Prasa wiedeńska donosi z Friedrichshafen, że nowy „Zeppelin" odbędzie swoje pierwsze loty na wiosnę. Budowa drogiego sterowca, który pomieści 100 pasażerów, ukończona zostanie w lecie. Sterowce te będą mogły odbywać podróże tylko do Stanów Zjednoczonych, ponieważ Stany Zjednoczone dostarczyły Niemcom potrzebnego helium tylko pod warunkiem, że sterowce kursować będą na linji Ameryka Północna — Niemcy, a nie do Ameryki Południowej, która to linja okazała się intratniejszą dla Niemców. Reailzacja komunikacji Zeppelinów do Ameryki Po-

łudniowej staje się problematyczną, ponieważ ZSSR nie zgodziły się na dostarczenie Niemcom helium sowieckiego.

Chodźmy na drogę mleczną

W jednej powieści Juljusza Vernego pewien astronom zaczyna prelekcję następującemi słowami:

— Proszę państwa, zapewne wszyscy widzieli już księżyc, albo słyszeli przynajmniej o nim.

Uważam, że podobnie jak ów astronom z powieści mam prawo przypuszczać, że wszyscy znamy drogę mleczną, ukazującą się nam co noc, jak blado lśniąca wstęga, sięgająca łukiem od horyzontu do horyzontu. Teleskop zdradza, że składa się ona z wielkiej ilości gwiazd. Niezliczone masy rzekłbyś. Atoli do zadań astronoma należy m. in. ustalenie dokładnej ich liczby.

Liczba tych gwiazd wynosi kilka miljardów. Jest ich znacznie więcej, niż istot ludzkich na ziemi. Chciałbym przypomnieć, że każda gwiazda stanowi olbrzymią ognistą kulę, podobnie jak słońce.

Obrót trwający 300 miljonów lat

Niema wyraźnej różnicy między dalekiemi gwiazdami, wchodzącemi w skład drogi mlecznej, a jaśniejszemi, rozproszonemi po niebie. Przestrzeń systemu planetarnego, jakim jest droga mleczna, sięga olbrzymich rozmiarów, ale nie jest przestrzenią bezkresną. Ponieważ ziemia leży w granicach tego systemu, dobra obserwacja jest niemożliwa, ale mamy możność obserwowania innych dróg mlecznych, składających się także z miljardów gwiazd i ukazujących się nam w kształcie spiralnych mgławic. Wierzymy, że „nasza" droga mleczna wygląda tak samo. Jeśli tak jest, wtedy jej gwiazdy tworzą płaską spiralę, jak sprężyna zegara, tylko zdwojona.

Obserwując któryś z systemów drogi mlecznej — oczywiście przez teleskop astronomiczny — odnosi się wrażenie, że system ten wiruje, niby wielkie ogniste koło.

Udało się istotnie dowieść, że niektóre z mgławic spiralnych wirują, i ustalić szybkość tego ruchu. Badając ruch gwiazd naszego systemu stwierdzono ponadto, że i nasz system gwiazd wiruje dokoła punktu środkowego. Określenie „wiruje" może wzbudzić fałszywe wyobrażenie. Do tych olbrzymich tworów należy zastosować inną skalę przestrzeni i czasu, owo wirowanie odbywa się wedle naszych pojęć bardzo powoli...

Droga mleczna potrzebuje 300 miljonów lat dla wykonania jednego obrotu.

Nie jest to znów tak wiele. Geologowie twierdzą, że starsze góry liczą sobie około 1300 miljonów lat. Tedy słońce prowadząc za sobą ziemię i planety, dokonało w tym czasie 4 do 5 obrotów.

Gorzej niż w piekle

Gwiazdy drogi mlecznej wykazują wielkie różnice: jedne emanują 10,000 razy więcej ciepła i światła od słońca, innne tylko jedną tysiączną część energji słonecznej. Jedne są wyjątkowo gęste i zwarte w sobie, inne nad wyraz rzadkie. Jedne wykazują na swojej powierzchni 20.000 do 30000 stopni ciepła, inne znów nie więcej niż 3000 stopni. Ich moc świetlna oraz temperatura własna podlega daleko idącym zmianom, towarzyszącym rozszerzaniu się i kurczeniu masy gazowej.

Gdyby słońce zachowywało się podobnie, miało by to dla nas bardzo przykre następstwa.

Wydatna część (w przybliżeniu jedna trzecia) wędruje parami, większość jednak lubuje się w stanie kawalerskim.

Mimo te różnice gwiazdy posiadają znamię stosunkowo jednolite, mianowicie swoją masę t. zn. zasób materji, z której się składają. Trywjalnie mówiąc, gwiazda wielka nie jest nią dla tego, że zawiera dużo materji, lecz dlatego, że się nadęła niby balon, a mała gwiazda jest małą, ponieważ posiada gęsto ściśniętą materję. Słońce, będące pod każdym względem typowym „średniakiem" wśród gwiazd, posiada materję, której gęstość nie przekracza gęstości wody. Nie brak również gwiazd o materji w stanie lotnym. Do nich należy gwiazda Capella. Gdybyśmy się znaleźli na Capelli, mielibyśmy wrażenie, że otacza nas powietrze, ale dokuczałaby nam niewątpliwie wysoka temperatura 5 miljonów stopni ciepła.

„REWJA"

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Dosłownie

Pan Michał Biedny, urzędnik XVIII stopnia — przeczytał w dzienniku mowę p. premjera na kongresie urzędników. Tak, zgadzam się — wykrzyknął — precz z zahukanym, nieśmiałym urzędnikiem. Tylko śmieli i energiczni będą mieli teraz znaczenie.

Zadzwonił na woźnego:

— Kiedy będzie ta herbata — huknął — chodzicie, psiakrew, tak, jakby wam życie było niemiłe. — Szybko! Śmiało! Energicznie! Tak się powinno pracować!

Woźny zdumiał się: — Pan naczelnik pana woła — zawiadomił:

Pan Michał Biedny nie śpiesząc się wszedł do gabinetu naczelnika.

— Panie — huknął naczelnik, — tak dalej być nie może, pańskie sprawozdanie jest doniczego, pan się zaniedbuje!

— Milczeć — przeciął p. Biedny. — Co jest do wielkiej Anielki, na kogo pan tak gębę otwierasz? Myślisz pan, że jestem zahukany — jestem śmiały i energiczny! Ja panu pokaże, jak się urzęduje! Tu jest śpiący bałagan, trzeba wszystko gruntownie zmienić. Urzędowanie nasze musi być śmiałe — energiczne! Rozumie pan? Krzykiem mnie pan nie zahuka!

Naczelnik zatelefonował. Pana Michała Biednego zabrano do lecznicy, poczem przeniesiono na emeryturę. Świadectwo p. Biednego brzmiało: „Władze umysłowe są nie w porządku — wszystko bierze dosłownie"..

(„Wróble na dachu")

Dowód wytrzymałości

Proszę pana, mamy fenomenalną służącę! Poprostu okaz cierpliwości i łagodności! Najlepszy dowód, że wytrzymała z moją żoną już prawie 10 lat!..

— No, pan przecież też wytrzymał tak długo.

— To co innego — ja tak mało bywam w domu!

Nasze dzieci

— Co wy tam robicie, dzieci?

— Bawimy się w ojca i mamę

— A gdzie się podział Janek?

— Siedzi w szafie i czeka aż go bocian przyniesie!

Zazdrość i medycyna

— Panie doktorze, byłem u aptekarza, który mi radził...

— Oczywiście! Zamiast udać się do lekarza, zasięga pan rad jakiegoś tam aptekarza! Ciekaw jestem, co ten idjota panu poradził.

Radził mi pójść do pana, panie doktorze!...

Uzasadniony żal

Mały Staś wychodzi zapłakany do szkoły.

— Czego beczysz? — pyta go kolega.

— Zdechł mi taki śliczny piesek.

— Wielkie rzeczy! mnie umarł dziadek, a ja nie płaczę.

— Tak, ale żebyś dziadka chował od szczeniaka, tobyś też płakał.

Ważne dla kapłanów proboszczów

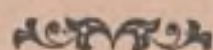
Adwokat Henryk Świątkowski przystąpił do wydania części II pracy swej p. t., „Wyznania religijne". W części II znajdują się dla mniejszości wyznaniowych ważne działy, omawiające m. in. sprawę cmentarzy, nauczania religji, przysięgi sądowej, prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, warunki prawne budowy Kościołów i domów modlitwy, uprawnienia duchownych w dziedzinie służby wojskowej i t. d. Chcąc nabyć tę książkę za cenę ulgową (30 procent zniżki) trzeba zaraz wysłać pod adresem p. Świątkowskiego (Warszawa Aleja Trzeciego Maja 2 m. 40) 3 złote. Każdy proboszcz powinien mieć powyższe wydawnictwo.

Naczelny Biskup

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.

telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

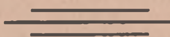


Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

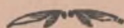
Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: **I. ul. Tumska nr. 6,**
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy **ul. Dobrzyńska 29.**



INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.



Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki“.